

Rozważanie przed Mszą Świętą przeznaczone dla wspólnoty modlitewnej

dr Wojciech Kosek

**Niniejsze opracowanie zostało opublikowane tutaj w Niedzielę Miłosierdzia Bożego,
1. maja 2011 r.
w dniu beatyfikacji Sługi Bożego Jana Pawła II**

Przygotowując się dziś do spotkania z Panem Jezusem we Mszy Świętej, najpierw rozważymy spotkanie Tobiasza z aniołem, wysłańcem Bożym, opisane w Księdze Tobiasza. W drugiej części naszej medytacji poznamy świętego Charbela, pustelnika z Libanu, po którego śmierci Bóg dał pewien cudowny znak, iż ten święty jest dla nas wzorem, jak trzeba przyjmować Pana Jezusa, przychodzącego w Komunii Świętej.

I. Cała Księga Tobiasza poświęcona jest ukazaniu Bożej interwencji wobec sprawiedliwego, bogobojnego Tobiasza i jego rodziny. Bóg zesłał mu na pomoc anioła Rafała. Anioł przybrał postać młodzieńca, przybył do Tobiasza, a następnie wyruszył z jego synem w daleką podróż po znaczną sumę pieniędzy, złożoną w depozycie w dalekiej krainie. Wyprawa zakończyła się szczęśliwie, a jej owocem było nie tylko odzyskanie depozytu, ale i zdobycie skutecznego leku na ślepotę Tobiasza; ponadto syn Tobiasza poślubił tam swą krewną, Sarę, za sprawą anioła uwolnioną od demona (por. Tb 8,3), i przybył z małżonką, aby zamieszkać wraz z nią w domu sędziwych już rodziców.

Wdzięczność Tobiasza wobec Bożego posłańca nie miała granic, pragnął obdarować go sownicą, nie wiedząc, że nie jest on człowiekiem. Posłuchajmy, co wydarzyło się przed odejściem Rafała do nieba i zwróćmy przy tym uwagę, jak swoją niezwykłą rolę w niebieskich komnatach on opisuje:

Tb 12,6-22 ⁶Wtedy Rafał poprosił ich obu na bok i rzekł do nich: **«Uwielbiajcie Boga i wysławiajcie Go przed wszystkimi żyjącymi za dobrodziejstwa, jakie wyświadczył wam - w celu uwielbienia i wysławienia Jego imienia. Ogłaszajcie przed wszystkimi ludźmi dzieła Boże, jak są godne uwielbienia, i nie wahajcie się wyrażać Mu wdzięczności. (...)**

¹¹Odkryję przed wami całą prawdę, nie ukrywając niczego. (...) Piękną jest rzeczą zachowywać tajemnicę królewską, ale godną wszelkiej pochwały objawiać dzieła Boże. ¹²A teraz: gdy ty i Sara modliliście się,

ja przypomniałem błagania wasze przed majestatem Pańskim, a także, gdy grzebałeś zmarłych. ¹³A kiedy nie wahałeś się wstawać i opuszczać swojego posiłku, i iść, i grzebać umarłego, ja zostałem posłany, aby cię wypróbować.

¹⁴Równocześnie posłał mnie Bóg, aby uzdrowić ciebie i twoją synową Sarę.

¹⁵**Ja jestem Rafał, jeden z siedmiu aniołów, którzy stoją w pogotowiu i wchodzi przed majestat Pański».** ¹⁶**Na to przelękli się obaj, upadli na**

twarz przed nim i bali się bardzo. ¹⁷ I powiedział do nich: «**Nie bójcie się! Pokój wam! Uwielbiajcie boga po wszystkie wieki!** ¹⁸ To, że byłem z wami, nie było moją zasługą, lecz było z woli Bożej. **Jego uwielbiajcie przez wszystkie dni i Jemu śpiewajcie hymn!** ¹⁹ Widzieliście, że nic nie jadłem, wyście tylko mieli widzenie. ²⁰ **A teraz uwielbiajcie Pana na ziemi i dziękujcie Bogu!** A oto ja wstępuję do Tego, który mnie posłał. Opiszcie to wszystko, co was spotkało». I odszedł. ²¹ **Oni podnieśli się, ale żaden nie mógł już go zobaczyć.** ²² **I uwielbiali Boga, i śpiewali hymny, i dziękowali Mu za tak wielkie Jego dzieła, że ukazał się im anioł Boży.**

W usłyszonym przed chwilą fragmencie Księgi Tobiasza Anioł Rafał nadmienił, że jest jednym z siedmiu najwyższych rangą aniołów, tych, którzy wchodzą przed Boże Oblicze, zanosząc prośby z ziemi do Boga. Z tekstu tego warto zapamiętać, iż Bóg nie każdego anioła dopuszcza do tak wielkiej bliskości z sobą. My w czasie adoracji, a jeszcze bardziej w czasie Eucharystii, a najbardziej w Komunii Świętej i czasie który następuje po Jej przyjęciu – jesteśmy rzeczywiście dopuszczeni do takiej bliskości wobec Boga, jakiej nie dostępują nawet owi aniołowie.

Śpiew pieśni: „*U drzwi Twoich stoję, Panie...*”

w tym zwrotka 11.:

„Żaden z wojska anielskiego nie dostąpi nigdy tego,
czego człowiek dostępuje, Ciało i Krew gdy przyjmuje”.

Wróćmy do Tobiasza: gdy Tobiasz dowiedział się, że to nie człowiek, ale anioł jest jego gościem i pomocnikiem, zareagował natychmiast: z bojaźnią padł na twarz przed nim. **My w Komunii Świętej samego Boga przyjmujemy, ale często nasza świadomość jest jakby uśpiona.** Warto brać przykład z Tobiasza: tak jak on z wielką bojaźnią oddał pokłon aniołowi, tak my wobec Jezusa ukrytego w Najświętszym Sakramencie, a już szczególnie wtedy, gdy On przychodzi do nas w Komunii Świętej, z sercem przepelnionym czcią wobec Jego Wielkiego Majestatu, miłujmy Go ciszą, słowami modlitw i pieśni.

Posłuchajmy przez chwilę fragmentu hymnu, jaki śpiewa Tobiasz po odejściu anioła, pełen wdzięczności wobec Boga, który z nieba zechciał zesłać mu swojego posłańca – anioła przychodzącego w gościnę do niego:

Tb 13,1 I rzekł *Tobiasz starszy*: ² «Niech będzie błogosławiony Bóg, który żyje na wieki, i królestwo Jego. (...) wynoście Go pochwałami przed wszystkim, co żyje, ponieważ On sam jest Panem i Bogiem naszym. On sam Ojcem naszym i Bogiem po wszystkie wieki. (...) ⁷ A teraz spójrzcie, co On wam wyświadczył, i dziękujcie Mu pełnym głosem, uwielbiajcie Pana sprawiedliwego i wysławiajcie króla wieków! ⁸ Ja zaś wysławiam Go w ziemi mego wygnania i narodowi grzeszników opowiadam moc i wielkość Jego. (...)

⁹Uwielbiam Boga mego, a dusza moja – Króla Niebios, i będzie się radować z majestatu Jego. ¹⁰Niech wszyscy wołają i wysławiają Go w Jerozolimie; Jerozolimo – miasto święte! (...) ¹¹Wysławiaj Pana godnie i chwal Króla wieków, aby znów odbudował twój namiot z radością. (...) ¹⁸Bramy Jerozolimy rozbrzmiewać będą pieśniami wesela, a wszystkie jej domy zawołają: „Alleluja, niech będzie uwielbiony Bóg Izraela!” I błogosławieni będą błogosławić Imię święte na wieki i na zawsze».

II. Święty Charbel, pustelnik z Libanu, wzór chrześcijanina ze czcią Bogu należną przyjmującego Pana Jezusa przychodzącego w Komunii Świętej.

Święty Charbela urodził się w okolicach Bejrutu w Libanie w roku 1828. Jako młodzieniec odczytał powołanie do szczególnej zażyłości z Bogiem – został zakonikiem, a szczególnym rysem jego duchowości była miłość wobec Pana Jezusa w Komunii Świętej. Do Mszy Świętej długo się przygotowywał, zaś po jej zakończeniu trwał 2 godziny na dziękczynieniu:

„Cela ojca Charbela miała tylko 6 metrów kwadratowych (...) **Centrum jego życia była Eucharystia. Codziennie odprawiał Mszę św. w kaplicy eremu; długo się do niej przygotowywał, a po jej skończeniu przez 2 godziny trwał w dziękczynieniu.** Najbardziej ulubioną jego modlitwą była adoracja Najświętszego Sakramentu; medytował także teksty Pisma św., nieustannie się modlił i pracował. W ten sposób ojciec Charbel całkowicie oddawał się do dyspozycji Boga, aby Stwórca oczyszczał jego serce, by uwalniał go od wszelkich złych skłonności i egoizmu – czyli czynił go świętym, czyli takim, jak Pan Jezus pragnął, aby się stał. Jego zakonni bracia już za życia uważali go za świętego, gdyż widzieli, że w heroiczny sposób naśladował Chrystusa”¹.

Gdy po śmierci świętego pochowano jego ciało, to wnet przy jego grobie zaczęły dziać się cuda. Charakterystyczne było przy tym nadprzyrodzone zjawisko wypływania z jego grobowca jakiegoś tajemniczego płynu, o własnościach leczniczych:

„Ojciec Charbel zmarł w Wigilię Bożego Narodzenia 1898 roku podczas nocnej adoracji Najświętszego Sakramentu. Współbracia zakonni znaleźli go rano na posadzce kaplicy; widzieli, jak z tabernakulum promieniowało przedziwne światło, które otaczał ciało z nieba. (...)”

¹ Tekst ten i wszystkie następne cytaty o świętym Charbelu ze strony:
http://www.milujciesz.org.pl/nr/temat_numeru/swiety_pustelnik_z_libanu.html

Ponieważ w 1950 roku z tego grobowca zaczął obficie wyciekać tajemniczy płyn, patriarcha Kościoła maronickiego wydał polecenie otwarcia grobu i ekshumacji zwłok. Dokonano tego w obecności komisji lekarskiej, przedstawicieli Kościoła oraz władz cywilnych. Oczom zebranych ukazał się niesamowity widok: ciało świętego pustelnika wyglądało tak jak w chwili śmierci – było zachowane w idealnym stanie. **Tajemniczy płyn nieustannie wydzielający się z ciała całkowicie skorodował metalową trumnę i przedziurawił marmur grobowca.** (...) 7 sierpnia 1952 roku nastąpiła ponowna ekshumacja. (...) Ciało świętego eremity było nienaruszone, ale **zanurzone w tajemniczym płynie, który się nieustannie z niego wydobywał.** (...) **Różnymi sposobami próbowano powstrzymać wydzielanie się płynu ze zwłok**, między innymi usunięto z nich żołądek i jelita, ale wszystkie te zabiegi okazały się nieskuteczne. **Ludzkie działania nie były w stanie powstrzymać Bożej mocy działającej w ciele świętego eremity.** (...)

W 1965 roku ojciec Charbela został beatyfikowany, a 9 października 1977 roku kanonizowany na placu św. Piotra w Rzymie przez Ojca św. Pawła VI”.

Zjawisko wypływania z grobowca świętego Charbela jakiegoś tajemniczego płynu, o własnościach leczniczych, należy odczytać jako znak od Boga dla nas. Przypomnijmy najpierw słowa Pana Jezusa, istotne dla interpretacji tego zjawiska:

J 7,37-39 ³⁷ W ostatnim zaś, najbardziej uroczystym dniu święta, Jezus stojąc zawołał donośnym głosem: «Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie – niech przyjdzie do Mnie i pije! ³⁸ Jak rzekło Pismo: **Strumienie wody żywej popłyną z jego wnętrza**». ³⁹ **A powiedział to o Duchu, którego mieli otrzymać wierzący w Niego; Duch bowiem jeszcze nie był dany, ponieważ Jezus nie został jeszcze uwielbiony.**

W zjawisku wypływu cudownej cieczy należy dostrzec znak od Boga: św. Charbel był napełniony Duchem Świętym, był przeobficie pełen Ducha Świętego!, zgodnie ze słowami Pana Jezusa: „**Strumienie wody żywej popłyną z jego wnętrza**». **A powiedział to o Duchu, którego mieli otrzymać wierzący w Niego”.** **Ponieważ święty Charbel poprzez modlitwę zjednoczenia z Jezusem w Komunii świętej nie tylko przychodził do Niego na chwilę** (tak niestety czynią prawie wszyscy wierzący naszych czasów), **ale trwał długo przy Nim z miłością należną tak niezwykle Gościowi, to przez to właśnie we właściwy sposób uwielbił Jezusa. Dlatego też, w odpowiedzi na taką wspaniałą postawę, Bóg nieustannie obdarowywał go Duchem Świętym za życia, co w sposób nadzwyczajny ujawnił dopiero po jego śmierci w znaku wypływającego z jego wnętrza tajemniczego, leczącego płynu.**

Związek pomiędzy niezwykle napełnieniem świętego Charbela Duchem

Świątym a stała u niego praktyką długiej modlitwy po Komunii Świętej znajduje potwierdzenie w nauce świętego Pawła, zawartej w Pierwszym Liście do Koryntian, w rozdziałach 11-14:

● **w rozdziale 11.** Apostoł opisał przebieg Eucharystii w kontekście jej ustanowienia przez Jezusa w nocy poprzedzającej Jego odkupieńczą Mękę i Śmierć na Golgocie.

● **w rozdziałach 12-14** św. Paweł ukazał obfitość darów nadprzyrodzonych, udzielanych Kościołowi zgromadzonemu na modlitwie po zakończeniu oficjalnego rytuału Eucharystii.

Warto zauważyć, że w 11. rozdziale Apostoł ostrzega wiernych przed takim rodzajem niegodnego spożywania Ciała i Krwi Pana, za który grozi surowy sąd, jaki Jezus sprawuje właśnie w czasie tegoż spożywania (por. 11, 27-34). W praktyce duszpasterskiej ów przypadek interpretuje się jako przystępowanie do Komunii Świętej w stanie grzechu ciężkiego; zwraca się też uwagę na grzech nieudzielania pokarmu uboższym braciom w czasie Eucharystii (w pierwotnym rycie Eucharystii zwykły posiłek był po czytaniach, a przed konsekracją i Komunią Świętą; dość szybko ten punkt rytuału został zamieniony na inną formę: modlitwę powszechną). Dokładna analiza tekstu greckiego wykazuje jednakże głębszą przyczynę surowego wyroku: **tak surowy wyrok otrzyma każdy, kto przystępuje do świętej uczty bez pełnej świadomości, iż nie spożywa zwykłego chleba czy wina, ale Ciała i Krew Pana Jezusa.**

III. Warto zastanowić się, co to znaczy „mieć pełną świadomość”:

1. Najpierw trzeba rozumieć, że owo spożywanie nie jest jedynie „jedzeniem”, ale „zjednoczeniem” z Panem, **zjednoczeniem dokonywanym pod osłoną aktu spożywania**; jest ono zatem totalnym, dogłębnym zjednoczeniem osobowym, czego ledwie słabym wzorem jest zjednoczenie małżonków; to spożywanie jest spotkaniem w miłości z samym Bogiem-Człowiekiem, Jezusem Chrystusem.

2. Równocześnie trzeba rozumieć, że zjednoczenie z samym Bogiem domaga się przystępowania w stanie łaski, a więc bez grzechu ciężkiego, ale nie ogranicza się do tak elementarnego przecież wymagania!

3. Wierzący zatem powinien rozumieć, że nie wystarcza stan łaski, nie wystarcza też samo jego przekonanie, że wierzy, iż w Komunii Świętej nie spożywa zwykłego chleba i wina, ale Ciała i Krew Pana – konieczne jest, by w czasie przystępowania do Komunii Świętej jego świadomość była skupiona na tej fundamentalnej prawdzie, że oto dostępuje niezwykłego daru – miłosnego spotkania z Wszechmogącym Bogiem!

4. W konsekwencji wierzący powinien przyjmować taką postawę głębokiej wiary, która przejawia się w czynach: jeżeli człowiek prawdziwie wierzy, że nie

spożywa zwykłego pokarmu, ale Pokarm Nadprzyrodzony, to pozostaje na modlitewnej rozmowie z owym Nadprzyrodzonym Pokarmem!

Prawdziwie wierzy bowiem ten, kto w czasie Komunii Świętej wie, że spożywanym Pokarmem jest sam Pan Jezus – żyjący, prawdziwie realnie i substancjalnie przychodzący w swoim ludzkim ciele i krwi, Wcielony Bóg, zdolny do realnego dialogu miłości, spragniony realnego spotkania osobowego z człowiekiem, spotkania w atmosferze pełnej ludzkiej miłości, płynącej z rzetelnej wiary, w atmosferze radości, płynącej ze świętego zdumienia i zachwytu nad Darem, którego dostępuje on jako słabe stworzenie od Wszechmogącego Stwórcy Wszechrzeczy, jako śmiertelny od Przedwiecznego Źródła Życia!

Brak tego zdumienia i związane z tym żałowanie czasu na trwanie w miłosnym dialogu z Jezusem – są znakiem wiary słabej, może nawet wiary pozornej, niekonsekwentnej, nielogicznej – a ona właśnie zasługuje na surowy osąd, dokonywany dla dobra człowieka przez Pana Jezusa w czasie każdorazowej Komunii Świętej, zgodnie z objaśnieniem danym przez św. Pawła w Pierwszym Liście do Koryntian (11, 27-34). Należy jednakże zaznaczyć, że taki wyrok nie jest równoznaczny z natychmiastowym potępieniem! Każdemu człowiekowi miłujący nas wszystkich Jezus daje szansę aż do końca życia, by w stopniowym rozwoju miłości do Niego dojrzał do pełni odwzajemniania Mu miłości i uświadomił sobie, jak nielogicznie postępował wówczas, gdy przyjęcia Ciała i Krwi Pana nie wiązał z koniecznością dłuższego dialogu miłości z Nim – Oblubieńcem. Czy czas miłowania Jezusa jest marnowaniem czasu?

Zmiana myślenia – przejście od poczucia „marnowania czasu” do poczucia obdarowania czasem najintensywniejszego spotkania w miłości z Jezusem jako Oblubieńcem – domaga się zmiany czynów. Jan Paweł II tak o tym nauczał: „Słowo (...) jest prawdziwie przyjęte dopiero wówczas, gdy wyraża się w czynach i urzeczywistnia w praktyce. **Wiera to decyzja, która angażuje całą egzystencję. Jest spotkaniem, dialogiem, komunią miłości i życia między wierzącym a Jezusem Chrystusem: Drogą, Prawdą i Życiem** (por. J 14, 6). Prowadzi ona do aktu zaufania i zawierzenia Chrystusowi i pozwala nam żyć tak, jak On żył (por. Ga 2, 20), to znaczy miłując ponad wszystko Boga i braci”². Zatem przemianie myślenia musi towarzyszyć przemiana czynów wierzącego: od zwyczaju pospiesznego opuszczania Kościoła prawie natychmiast po zakończeniu Mszy świętej trzeba przejść do praktyki każdorazowego trwania po Mszy Świętej na modlitwie miłosnego zjednoczenia z Jezusem przyjętym w Komunii Świętej.

² Papież Jan Paweł II, Encyklika „*Veritatis splendor*”, nr 88.

Przyjmowanie Ciała i Krwi Pana może być moralnie dobre (gdy jest zwieńczone niespieszną modlitwą zjednoczenia z Panem), ale może być i grzeszne – jeśli człowiek ma świadomość, że przychodzi do niego sam Bóg, a jednocześnie ów człowiek poprzez swoje czyny (zaniechanie dialogu miłości) zazwyczaj w takiej sytuacji mówi Bogu: „teraz nie mam dla Ciebie czasu, porozmawiamy później!”.

Zaniedbując wciąż i wciąż właściwe planowanie czasu na Mszę Świętą i następujące po niej spotkanie zjednoczenia miłości z Jezusem, wierzący może żyć w nieustannym złudzeniu, że dostatecznie miłuje Jezusa obecnego i w Najświętszym Sakramencie, i w braciach, którym idzie służyć natychmiast po Eucharystii. Jednocześnie w jego przekonaniu poświęcanie czasu na modlitwę po zakończeniu modlitwy (tj. Mszy Świętej) byłoby marnowaniem czasu. Ponadto z takiej praktyki człowiek czyni zasadę (kryterium) oceny czynów – własnych i cudzych: w jego oczach jego postępowanie jest „**usprawiedliwione**” koniecznością sprostania obowiązkom dnia codziennego; z kolei każdy, kto modli się dłużej niż on, jest w jego oczach kimś, kto postępuje niewłaściwie, kto zamiast iść do potrzebujących, pozostaje bezużytecznie na modlitwie po modlitwie (jaką jest Msza Święta ³).

Do tej, jakże powszechnej sytuacji zamieszania moralnego, niezgodnego z praktyką Apostołów i pierwszych wieków chrześcijaństwa, sprzeczną z nauczaniem Ojców Kościoła, Papieży i świętych, warto odnieść słowa nauczania Błogosławionego Papieża Jana Pawła II:

„W tym kontekście otwiera się odpowiednia przestrzeń dla *Bożego Miłosierdzia* wobec grzechu człowieka, który się nawraca, oraz dla *wyrozumiałości wobec ludzkiej słabości*. Ta wyrozumiałość nie oznacza nigdy zniekształcenia ani zafałszowania miary dobra i zła w celu dostosowania jej do okoliczności. Podczas gdy bardzo ludzka jest postawa człowieka, który zgrzeszywszy uznaje swą słabość i prosi o przebaczenie winy, **to nie sposób zgodzić się z rozumowaniem kogoś, kto z własnej słabości czyni kryterium prawdy o dobru**, tak że może czuć się usprawiedliwiony przez samego siebie bez uciekania się do Boga i Jego miłosierdzia. (...) Należy raczej przyjąć *przesłanie ewangelicznej przypowieści o faryzeuszu i celniku* (por. Łk 18, 9-14).

³ Surowo zganiał ten pogląd Papież Pius XII w Encyklice „*Mediator Dei*” z 20.11.1947 r. o Świętej Liturgii, nr 123: „Zbacząc zatem ze ścieżki prawdy, ci, którzy, czepiając się raczej słów niż sensu, twierdzą i nauczają, że po ukończeniu Ofiary nie trzeba robić takiego dziękczynienia, a to rzekomo dlatego, że sama Ofiara ołtarza jest sama w sobie dziękczynieniem i że dziękczynienie takie należałoby do specjalnych aktów prywatnej i osobistej pobożności, a nie odnosiłoby się do dobra społeczności”. Papież Jan Paweł II również surowo zganiał dezaprobatę wielu współczesnych osób wobec kontemplacyjnych form życia konsekrowanego - w oczach zganionych owe formy są „marnotrawstwem czasu” - por. Encyklika „*Vita consecrata*”, nr 104 a-b, d-e. Szczególnie ważne jest tu stwierdzenie: „To, co ludzkim oczom może wydawać się marnotrawstwem, dla człowieka, który w głębi swego serca zachwyił się pięknem i dobrocią Chrystusa, jest oczywistą odpowiedzią miłości, **radosnym dziękczynieniem za to, że został dopuszczony do szczególnego poznania Syna i do współdziałania w Jego Boskiej misji w świecie**” (nr 104e).

Celnik mógłby może znaleźć jakieś usprawiedliwienia dla popełnionych grzechów, które zmniejszałyby jego odpowiedzialność. Jednak w swojej modlitwie nie wspomina o nich, ale wyraża własną niegodność wobec nieskończonej świętości Boga: «Boże, miej litość dla mnie, grzesznika!» (Łk 18, 13). Faryzeusz natomiast usprawiedliwił się sam, **znajdując być może jakieś wytłumaczenie dla swoich uchybień**. Stajemy w ten sposób wobec dwóch odmiennych postaw sumienia spotykanych u ludzi wszystkich czasów. Celnik stanowi przykład sumienia «skruszonego», które jest w pełni świadome swojej natury i swoich niedostatków — jakiegokolwiek mogłyby być ich subiektywne usprawiedliwienia — widzi potwierdzenie tego, że potrzebuje odkupienia. Faryzeusz natomiast, to przykład sumienia «zadowolonego z samego siebie», żywiącego złudzenie, że może przestrzegać prawa bez pomocy łaski i przekonanego, że nie potrzebuje miłosierdzia”⁴.

⁴ Papież Jan Paweł II, Encyklika „*Veritatis splendor*”, nr 104.